

Prosto w otchłań

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

Przewrotność tekstu Jarosława Jakubowskiego polega na tym, że autor lokując akcję swojej sztuki w przestrzeni kosmicznej, wcale nie ma zamiaru przyglądać się ludzkim wyborom z oddalenia.

■ Wręcz przeciwnie – *Kosmonauci* są zderzeniem czterech postaw i charakterów w sytuacji krytycznej. To cywilizacyjne „sprawdzam” pozwala skonfrontować nasz dorobek cywilizacyjny (wychowanie, porządek społeczny i moralny) oraz przekonania na swój temat z rzeczywistością, która okazuje się wyjątkowo brutalna. Aleks, Cecylia, Bruno i Diana są kosmonautami wysłanymi w nieznane rejony kosmosu. Poznajemy ich w momencie, gdy coś poszło nie tak – ich prom kosmiczny nieuchronnie zmierza ku katastrofie. Okazuje się, że jest na torze kolizyjnym z asteroidą wielkości piłkarskiego boiska. „Zawróć, jeśli to możliwe!” – alarmuje co chwilę komputer pokładowy. Bohaterowie nie mogą postąpić zgodnie z sugestią sztucznej inteligencji, bo

nie działa napęd promu, więc jego załoga uwięziona jest na niewielkiej przestrzeni ze świadomością nieuchronnego końca. Ta sytuacja pozwala Jakubowskiemu stworzyć wariację na temat końca świata. Rozpoczynamy ją od kwestii: co robić w sytuacji, gdy pozostaje półtorej godziny życia? Od razu umawiamy się z autorem na sytuację abstrakcyjną, w której wszelkie zasady prawdopodobieństwa odkładamy na półkę. W końcu nikt nie wysłałby w nieznane dwóch małżeństw. Kosmos jest tutaj efektowną dekoracją, którą równie dobrze mogłaby zastąpić bezludna wyspa czy odcięty od świata domek pośrodku niczego. Jednak zawieszenie bohaterów w próżni ma głębszy sens – staje się metaforą ich obecnego stanu. Bo marazm, mieszanka nadziei i apatii, złość,

rozdrażnienie, skrywane pragnienia czy kompulsywne próby ocalenia w sobie resztek człowieczeństwa układają się w mozaikę doświadczeń, z którymi mierzą się znajdujący się w potrzasku bohaterowie.

Z perspektywą nieuchronnej śmierci usiłują poradzić sobie w różny sposób. Aleks woli oddać się seksualnej rozpuście, uruchamiając w znajdującej się na skraju załamania nerwowego żonie Cecylii potrzebę zaspokojenia swoich fantazji o seksie z obcym mężczyzną. Bruno kurczowo trzyma się zasad moralnych, które organizują mu życie, a jego wyobcowana, introwertyczna żona Diana, nim odnajdzie oparcie w Bogu i wierze, beznamiętnie weźmie udział w seksie grupowym. To zresztą jeden z kulminacyjnych momentów sztuki, gdy bo-

Kosmonauci, reż. Waldemar Modestowicz, Teatr Polskiego Radia [2021]



haterowie ściągają maski, dają upust fantazjom i pragnieniom. Oddają się popędowi, zrzucając gorset cywilizacyjnych uwarunkowań. Reżyser słuchowiska Waldemar Modestowicz odmalowuje to w sposób wyjątkowo sugestywny. To orgia podniecenia, przyspieszonych oddechów i kuszących szeptów, na tle rozpaczliwego, przechodzącego w płacz sprzeciwu Bruna, którego moralne skrupuły prowokują pozostałą trójkę do śmiałych działań. Wszystko to utońie po chwili w dźwiękach saksofonu, zaproponowanych (podobnie jak cała warstwa brzmieniowa produkcji zrealizowanej na Scenie Teatralnej Trójki) przez odpowiedzialną za muzykę Renatę Baszun. Kompulsywna próba oddania się hedonistycznej rozrywce w obliczu końca świata nie koi oczywiście niczych nerwów. Jednak w sztuce Jakubowskiego to zaledwie pierwszy z kilku mo-

lizacyjne XX i XXI wieku: stres, permanentne poczucie zagrożenia, rozmaite fobie, uzależnienia czy fanatyzm religijny, towarzyszą nam przecież na okrągło. Nie musimy wyruszać w kosmos, by to sobie uzmysłowić. Jednak nawet tam od nich nie uciekniemy. Nawet rodzina może być grupą zupełnie obcych sobie osób o odmiennych wartościach. Rozczarowana Diana kwituje to trafnie: „Tu nic nie ma, puste naczynia, skorupy, wspomnienia”. Jako komentarz odautorski Jakubowski wybrał wiersz Małgorzaty Hillar *My z drugiej połowy XX wieku*, przeniesiony przez Waldemara Modestowicza w XXI wiek. Utwór recytowany niczym na szkolnym apelu przez chór dziecięcy współgra z sytuacją bohaterów *Kosmonautów* i milionów ludzi na naszej planecie: „Kiedy cierpimy wykrzywiamy lekceważąc wargi / Kiedy przychodzi miłość wzruszamy pogard-

(Przemysław Bluszczy). Działania aktorów wspiera wspomniana Renata Baszun, która sięga po bogaty, działający na wyobraźnię świat dźwięków inspirowanych ruchem – na początku towarzyszy aktorom muzyka ilustracyjna (słysząc odgłosy startu promu kosmicznego), później nastrój niepewności i poczucie zagrożenia wzmagane są przez komunikaty komputera pokładowego, sygnały alarmowe i brzmienia przyrządów kontrolnych, a kulminacyjne napięcia Baszun gasi efektownymi, jazzującymi kompozycjami z saksofonem lub perkusją w wiodącej roli. Szczególnie, niemal w ciszy, przeżywamy moment kontaktu z asteroidą, gdy wraz z bohaterami czekamy na zderzenie. Cała wykreowana na potrzeby słuchowiska audiosfera wzmacnia przekaz aktorów, dynamizuje go poprzez dźwięki „przelatujących” gdzieś w okolicy obiektów. Bodaj raz na prawach cytatu pojawia się też nawiązanie do muzyki 2001: *Odysei kosmicznej* Stanleya Kubricka. Wszystko znakomicie udźwiękował Andrzej Brzoska.

Reżyser słuchowiska dobrze wyczuwa intencje autora i fabułę sztuki traktuje jako pretekst do opowiedzenia o ludzkiej naturze. Odmalowany w *Kosmonautach* portret człowieka XXI wieku jest silnie groteskowy i pełen goryczy oraz pozostających tylko na poziomie deklaratywnym wartości. Przecież refreniczne „Zawróć, jeśli to możliwe!” stanowi memento, głos rozsądku. Kryzys, jaki dotknął obie pary w sytuacji granicznej, wydobywa cały bagaż problemów życia codziennego, przeważnie skrytych przed osobami postronnymi. Widmo katastrofy umożliwia przyjrzenie się ludzkim motywacjom w laboratoryjnych warunkach. Wnioski płynące z tego przewrotnego moralitetu nie napawają optymizmem. Bohaterowie *Kosmonautów* to ludzie wygnani z raju, mentalnie nadzy, bezradni, grzeszni i zagubieni. Od Boga oczekują dokładnych instrukcji – informacji, co mają robić w życiu. Bez boskiej ingerencji dryfują tam, gdzie ich poniesie. Rozczarowują (również siebie nawzajem) własną słabością i nieporadnością. Cytując Wisławę Szymborską: „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Tym razem weryfikacja jest wyjątkowo gorzka. ■

Teatr Polskiego Radia
Scena Teatralna Trójki
Kosmonauci Jarosława Jakubowskiego
reżyseria Waldemar Modestowicz
premiera 28 marca 2021

Bohaterowie *Kosmonautów* to ludzie wygnani z raju, mentalnie nadzy, bezradni, grzeszni i zagubieni.

mentów granicznych. Drugi związany jest z cudownym wyminięciem z asteroidą. Nadzieję na powrót gasi jednak ekscentryczny kontroler lotów: „Jesteście inspiracją i nadzieją dla całego rodzaju ludzkiego, nie możemy pozwolić wam wrócić”. Gdy jednak i tę trudność udaje się pokonać, mamy do czynienia z trzecim i kluczowym punktem zwrotnym. Na Ziemię powrócić może tylko troje bohaterów, bo ciężar promu pomimo wyrzucenia zbędnego sprzętu wciąż jest zbyt duży. Wszyscy bez oporów godzą się poświęcić jedno życie dla trójki pozostałych. To, co podczas orgii było perwersyjną igraszką, urosło do miana zgodnie popieranego mordy. W epilogu i to działanie okazuje się płonne, bo chociaż powrót na Ziemię staje się możliwy, to okazuje się on kolejnym chichotem losu – uniknięcie „końca świata” w przestrzeni kosmicznej nie wyklucza przecież konfrontacji z nim na macierzystej planecie.

Trudno w sztuce Jakubowskiego doszukiwać się wiary w człowieka. Autor *Kosmonautów* pozbawia złudzeń co do całej cywilizacyjnej otoczki, którą tak chętnie traktujemy jako immanentną cechę rodzaju ludzkiego. Poczucie moralnej i intelektualnej wyższości nad zwierzęcym instynktem przetrwania zostaje bezlitośnie obnażone. Choroby cywi-

liwie ramionami / Silni cyniczni z ironicznie zmrużonymi oczami / Dopiero późną nocą przy szczelnie zasłoniętych oknach gryziemy z bólu ręce umieramy z miłości”.

Tę chorobę moralnej impotencji i charakterystycznej w obliczu „końca świata” dekadencji Waldemar Modestowicz wykorzystuje do budowania wraz z aktorami ról, spośród których wyróżnia się zwłaszcza Cecylia wykreowana przez Annę Dereszowską. Każda jej kwestia naznaczona jest mocno zarysowaną emocją, w dialogach z mężem Aleksem konsekwentnie wzbierają w niej złość i frustracja, które w chwili załamania zaowocują przeraźliwym, wymykającym się skali histerycznym krzykiem rozpacz. Partnerujący jej jako Aleks Piotr Grabowski subtelnie moduluje głos, maskując hedonistyczne zapędy bohatera mentorskim tonem kapitana statku. Bruno Grzegorza Małeckiego chowa się za pancerzem poprawności, aktor chętnie wyostrza reakcje bohatera, podkreślając jego bierność i konformizm. Jednak po mocnym początku postać ta szybko blednie. Intryguje pozostająca nieco na uboczu Diana, którą Katarzyna Dąbrowska kreuje na nawiedzoną autsajderkę, kurczowo trzymającą się ostatnich resztek nadziei, jakie daje jej wiara w Boga. Skład aktorski uzupełnia cyniczny kontroler lotów